65.

Ks.

Biskup Adrjan Wtodarski.

Ks. Biskup Adrjan Wtodarski.

1807 — 1875.

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA
67
D 1031

VIII.

Ks. BISKUP ADRJAN WŁODARSKI.

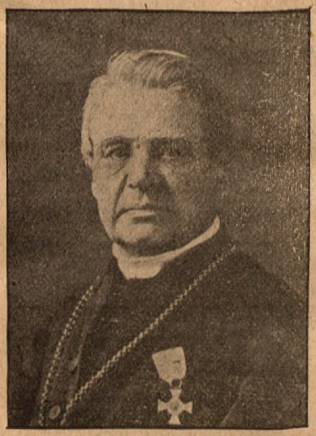

Przy sposobności poświęcenia nowego kościoła w Bytomiu w roku 1886 hr. Ballestrem wypowiedział toast na cześć ks. biskupa Gleicha i powiedział między innemi te słowa, iż lud górnośląski z czułą miłością i wielkiem uszanowaniem przywiązany jest do ks. biskupa Gleicha, ponieważ umie on doń przemówić w jego języku. Jest o tyle w tem prawdy, że lud też patrzy na jakość języka i na usposobienie serca. Mieliśmy wielu biskupów na Śląsku, którzy byli „dwujęzycznymi", a lud dawno o nich zapomniał, chyba to tylko o nich niemile wspomina, że mieli niepolskie, może nawet wrogie nam serce. Ale o kim lud jeszcze nie zapomniał i też może nie zapomni, to są biskupi Bogedain i Włodarski. To byli, tak mówi lud, n a s i biskupi.

Adrjan Włodarski narodził się jako syn młynarza 2 marca roku 1807 w Hajdukach w Bytomskiem, należącem naówczas do djecezji krakowskiej. Do gimnazjum uczęszczał w Gliwicach. Mając lat 19 udał się do Wrocławia na uniwersytet i słuchał tam teologji, odznaczając się wśród współakademików tem, że władał znakomicie łacińskim językiem, a przedewszystkiem polskim. Dnia 25 marca r. 1830 został wyświęcony na kapłana i otrzymał pierwszą posadę w Lublińcu, gdzie był przez dwa lata kapelanem. Dostał się potem do Pyskowic, gdzie w r. 1833 po śmierci ks. proboszcza Wycika już od dłuższego czasu niedomagającego, sam stał się proboszczem. Pracy miał w Pyskowicach dość, gdyż był tutaj sam a obowiązku żadnego nie zaniedbywał ale wykonał wszystko, co na niego przyszło, z młodzieńczym zapałem. Lata 1832 do 1837 na Górnym Śląsku odznaczały się tem, że panowała tu cholera i inne zaraźliwe choroby łączące się zwykle z cholerą. Ks. Włodarski jako dobry pasterz wytrwał na posterunku, będąc trzodzie swojej

wśród różnych trudności i niebezpieczeństw życia pociechą i pomocą. Nastąpił w r. 1844 znany nam z życia ks. Ficka ruch wstrzemięźliwości. Ogólny zapał, jaki wszędzie względem szlachetnej tej sprawie panował, porwał też ks. Włodarskiego i parafję jego. „Wierna trzoda pyskowicka, powiada on sam, sama sobie najpiękniejsze świadectwo wystawiła przez to, że z 2500 komunikantów w przeciągu czterech tygodni 1900 dało się zapisać do bractwa, ślubując, iż się wyrzekają picia wszelakich palonych trunków". Niejeden w zachwycie tym czując w sobie żyłkę poetyczną porwał za pióro i napisał wiersz na pochwałę wstrzemięźliwości. Wiemy skądinąd, że w czasie tym powstały takie wiersze, jak „Alarm przeciw gorzałce", „Doświadczenie codzienne", „Blaumontag", „Kwaternica piekielnica", „Kłótnia pijaka z trzeźwym", „Lament wódki", „Pochwała wstrzemięźliwości", „Sejm pijacki", „Sen pijaka" i różne inne, ale wiemy też i to, albo przynajmniej przypomnieć tu sobie musimy, że i ks. Włodarski był jednym z owych poetów antypijackich.

Nie długo potem w latach 1847 i 1848 znowu zawitał na Górny Śląsk niemiły gość, a to głód i tyfus głodowy. Cmentarze na Górnym Śląsku wtedy nie wystarczały, aby wszystkich wskutek nawiedzenia strasznego umarłych pogrzebać. I w Pyskowicach smutnie wyglądało. Umarło bowiem 406 ludzi, gdy tymczasem tylko 275 dzieci się narodziło. Liczby te mówią nam nader wyraźnie o wielkości klęski, którą ks. Włodarski z parafją swoją przeżyć musiał. I tym razem był on prawdziwym ojcem trzody swojej, jak w r. 1854, gdy podobna klęska nas nawiedziła, bo zbierał ofiary skądinąd, aby żywnością, odzieżą i pieniędzmi biednych mógł wspierać.

Wielkie zasługi miał ks. Włodarski około nowo otwierającego się seminarjum nauczycielskiego w Pyskowicach. Chodziło wtedy przedewszystkiem o to, aby Górnymu Śląskowi przysporzyć trochę jakiej takiej inteligencji, któraby oświecała lud będący we wielkim ucisku i trzymany przez „panów" w ciemnocie. Aby cośkolwiek rozumieć, jakiem dobrodziejstwem była dla Górnego Śląska każda nowo otwierająca się szkoła, wyższa czy niższa, chcemy tu podać, co w tym czasie pisano w pewnej książce: „Niemcy w Śląsku stanowią całą inteligencję i oni przemysł, handel, włości, kopalnie i urzędy trzymają dziś w swych rękach; a trzy razy od nich liczniejsza siedemsettysięczna masa ludu jest uważana za zero" a to wszystko tylko dla tego, że nie było u nas szkół odpowiednich. (Knie, Geographische Beschreibung von Schlesien). Więc i ks. Włodarski dokładał wszelkich sił, aby w sercu samego Górnego Śląska

powstała taka wyższa szkoła i aby była taką, jaką dla polskiej krainy być powinna. Dnia 3 listopada r. 1849 seminarjum zostało otwarte. Landrat hr. Strachwic na akcie wygłosił mowę o znaczeniu tego seminarjum i zwracając się potem do uczniów nowej szkoły, zalecał im, aby przedewszystkiem przykładali sił do kształcenia się w polskim języku, który im będzie tak potrzebny w przyszłym zawodzie nauczycielskim. Wolno z tem porównać otwarcie seminarjum nauczycielskiego ewangelickiego w Kluczborku dnia 30 kwietnia 1858 r., przy którym to akcie radca konsystorza wrocławskiego wypowiedział pamiętne słowa: Nasz polski lud, który przez swoją pobożność i religijny zmysł mógłby być przykładem dla niejednej niemieckiej gminy, ten lud przez dziesiątki lat został deptany. Przeto dzień dzisiejszy powinien być naprawieniem i wynagrodzeniem wszystkiego tego, co przedtem przeciwko ludowi temu zgrzeszono; mają tu być kształceni nauczyciele, którzy lud nie tylko będą uczyć po niemiecku, ale w jego języku ojczystym". Ks. Włodarski z seminarjum żył w ścisłym związku i nieraz jeszcze miał odegrać ważną rolę względem jego dalszych losów.

Cała jego dotychczasowa błoga działalność zwróciła uwagę władzy duchownej i świeckiej na ks. Włodarskiego. Dla tego dziwnem nie było, że go, gdy w r. 1855 zawakował kanonikat, powołano na kanonika przy kurji wrocławskiej. Pamiętne jest jego pożegnanie się z parafją pyskowicką, ale też pamiętne jego dalsze zachowanie się we Wrocławiu. „Gdybym był wiedział, odezwał się do żegnających go parafjan, że mnie tak usilnie kochacie i że rozestanie będzie tak trudnem, nie byłbym od was odchodził. Odwiedzajcie mnie, ilekolwiek będziecie we Wrocławiu albo gdy czego potrzebować będziecie". I rzeczywiście nie zapomniał on na nowem a zaszczytnem stanowisku o ukochanym Górnym Śląsku. Boć też tak być powinno. Kanonicy stanowią radę przyboczną biskupa i dla tego z różnych stron djecezji wybiera się na kanoników stosownych księży, aby każdy przypomniał biskupowi życzenia, potrzeby, stosunki i warunki życia swoich ziomków, swojej okolicy i swojego szczepu. Ale niestety! Jest kanoników z Górnego Śląska we Wrocławiu za mało a jeszcze mniej jest takich, którzy z nami współczują. Ks. Włodarski pojmował urząd swój jak się należy i każdemu, który się do niego zwrócił, pomagał. Dla tego też był ogromnie lubiony przez duchowieństwo górnośląskie i dla tego też ogólna radość zapanowała, gdy po śmierci ks. biskupa Bogadaina ks. Włodarski stał się biskupem-sufraganem. Znowu miał teraz sposobność przy okazji wizytacji, bierzmowania i innych urzędowych czynności stykać się częściej z kochanymi Górnoślą-

zakami i ich duchowieństwem. I wszędzie, gdzie się zjawiał, jego uprzejmy, szczery i miły charakter zjednywał mu serca wszystkich, tak duchownych jak i świeckich. Zwiastun górnośląski pisząc w r. 1870 o konsekracji kościoła w Katowicach przez ks. biskupa Włodarskiego, nazywa go wprost naszym biskupem, a to dla tego, że mówi po polsku i tak jako pasterz z swojemi owieczkami porozumieć się może. Bo kto nie zna mowy ludu, ten też jego biskupem nazwany być nie może.

Szczególnie porywał wszystkich swoją śliczną polską wymową, był mówcą znakomitym o poetycznym polocie. Ks. biskup Włodarski śledził bardzo pilnie wypadki na Górnym Śląsku, dla tego je też znał doskonale. I gdy ludowi górnośląskiemu groziły nowe niebezpieczeństwa, znacznie on się do tego przyczynił, aby wydawano polską gazetę. Gazeta ta przyszła do skutku w Piekarach pod nazwą „Zwiastun górnośląski" a ks. Włodarski zasilał ją współpracą swoją. Ogłosił wtedy swój długi wiersz „List do bractwa trzeźwości na Górnym Śląsku", zaczynający się od słów:

Od lat nie mieszkam w Górnym moim Śląsku,
Jednak z nim żyję w poufałym związku,
Zwłaszcza mię z wami, wy bracia trzeźwości,
Spokrewnia czucie życzliwej miłości.
Z osoby wszyscy, oj! wszyscy mnie znacie,
Nawet mię w sercu swojem kochacie,
. . . . . .

a opisujący w dowcipny sposób zaprowadzenie bractwa wstrzemięźliwości:

Ile to było z trzeźwością roboty!
Całym wnet Śląskiem trzęsły ciężkie grzmoty.
W piekle nasamprzód djabli nieboracy
Byli natenczas w okropnej rozpaczy.
Jak raz Kościuszko pod Szczekocinami,
Tak Ficek walczył z trzeźwości wrogami;
Bronił na Śląsku królestwa Bożego,
Nie szczędził zdrowia, ni życia własnego.

Z całego wiersza tego poznajemy prawdziwie polską duszę ks. Włodarskiego, który dla swojego rodzinnego kraju pragnął li tylko szczęścia i dla tego zachęcał do wytrwałości w dobrem postanowieniu, bo . . . . . Ślązacy

Jest to lud dobry, ale i dziwaczy:
Tego owego nagle się chwytają,
Lecz wytrwałości mało posiadają.

Z wyjątkiem drugiego wiersza p. t. „Pieski niepieski", który ogłosił w Zwiastunie w r. 1869, wszystkie inne — a było ich więcej, wszystkie pełne humoru — zaginęły.

Pokazało się dalej, że ks. Włodarski stosunki na Górnym Śląsku ze swojego stanowiska bardzo dobrze pojmował. Bo gdy z powodu nieodpowiedniego kierownictwa Zwiastun nie prosperował, to ks. Włodarski wiedział, kogoby na stanowisko tam postawić, aby Zwiastun nie upadł. Radził powołać na redaktora Karola Miarkę i nieomylił się. Zwiastun się podniósł, zyskał tysiące abonentów i możeby dziś jeszcze istniał, gdyby nie usunięto Miarki z powodów osobistych. A jednak ks. Włodarski życzył sobie, aby wszędzie na Śląsku, „g d z i e d o t ą d s ł y n i e P o l a k ó w c n a m o w a", czytano Zwiastuna.

Przez przyjaźń z Mośkiem upada fortuna!
Czytajcież raczej w niedzielę Zwiastuna,
On was nauczy zapobiedz wszej biedzie
I od bardzo wielu grzechów was odwiedzie.

Przez czternaście lat wykonywał ks. Włodarski obowiązki biskupa z godnością, cierpliwością i wytrwałością, wykonywał obowiązki stające się z powodu coraz to gwałtowniej srożącej się walki kulturnej z dnia na dzień nieznośniejsze. Umarł dnia 30 maja roku 1875, gdy już walka rządu z kościołem katolickim na dobre była wybuchła.

Literatura. Jungnitz: Die Breslauer Weihbischöfe.

Biblioteka Śląska

IX.

Ks. BISKUP BERNARD BOGEDAIN

Do mężów, którzy na połowie dziewiętnastego wieku około Górnego Śląska najwięcej się zasłużyli, należy bez wątpienia ks. Bogedain. Słusznie go też pomiędzy obrońcami polskości stawiamy na [illegible] miejscu. Bo to, czego [illegible] dla Górnego Śląska szlo życzyli i pragnęli, do czego z mozołem dążyli, on jedynym zamachem jako radca szkolny i [illegible] urzeczywistnił a rzeczywistość. Co ks. Bogedain uczynił dla Górnego Śląska, w skutkach swoich wprost jest nieobliczalne. Gdyby ks. Bogedain u nas był jeszcze dzisiaj, dwadzieścia lat dłużej pracował, polskość byłaby na zawsze uratowana i później lepiejby na Górnym Śląsku było wyglądało.

Bernard Bogedain urodził się w Wrzebnie pod Głogowem na Dolnym Śląsku dnia 11 września r. 1810, jako syn wiejskiej rodziny. Lata chłopięce przepędził u stryja, ks. Zbigniewa [illegible] klasztorze w Obrze w Poznańskiem. Wychowanie to było oczywiście [illegible]; tutaj poznał i pokochał polskość. Studja gimnazjalne odbył w Głogowie, a w r. 1831 udał się do Wrocławia, aby słuchać teologji św. Ukończył potem studja teologiczne w seminarjum duchownem w Poznaniu, gdzie też w r. 1834 z rąk ks. arcybiskupa Dunina otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował jako wikarjusz w Grodzisku i Bydgoszczy, gdzie jako katecheta niepospolite zdolności pedagogiczne okazał. Otrzymał dla tego w r. 1837 posadę nauczyciela religji w seminarjum nauczycielskiem w Rozumku, w trzy lata później nominację na dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Paradyżu. W mieście tem niemieckiem założył [illegible] dla sierot polskich. Cztery lata tylko pracował na tej posadzie, bo już w roku 1844 przeniósł się do Poznania jako radca szkolny przy rządzie królewskim. W cztery lata później, roku 1848, przyszedł na Górny Śląsk do Opola jako radca szkolny i referendarz.